SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI. — Nr 212
1 MARCA — 1er MARS 1952

PRIX
CENA
20 fr.

Profanacja grobu Marszałka Piłsudskiego

"Wiadomości Polskie" z 18.II. podają następującą wiadomość z kraju:

"Trumna marszałka Piłsudskiego w podziemiach wawelskich znajduje się na swym dawnym miejscu, lecz szyby górne i boczne zostały zalutowane prostokątami z blachy. W roku 1945 żołnierze sowieccy kilkakrotnie otwierali i rewidowali trumnę w poszukiwaniu skarbów, przy czym zwłoki zostały barbarzyńsko uszkodzone. Zwłoki pokrywają się pleśnią i mundur zaczął ostatnio rozpadać się. W sierpniu 1951 r. mundur usunięto, by go w razie możności odrestaurować, lecz prawdopodobnie nie będzie to możliwe".

To już nie wróble świergocą...

Jeszcze do dziś dnia mam nieznośny szum w głowie. Jeszcze dzisiaj, gdy zamykam oczy, słyszę te przeraźliwe wrzaski i widzę tę wściekłą pianę na ustach mówców "ludowych". A w nocy koszmarne sny nie dają mi spokoju, że to nie Paryż, lecz Berlin lub Moskwa, że to nie 1952 rok, lecz 1939, że byłem nie na zebraniu "Wolnych Polaków", jak to wyczytałem w ulotce, lecz na wiecu jakiejś organizacji faszystowskiej. Toteż rano budzę się zmęczony i zlany potem.

Ale nie żałuję tego. Naprawdę warto było pójść, by się samemu przekonać. Mówię oczywiście o 3-cim kongresie tak zw. "Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji".

⁂

Pan M. dał mi swoje zaproszenie, wię poszedłem. Przy wejściu kilku drabów podejrzliwie spogląda na każdego przybysza, dokładnie przegląda zaproszenia, od czasu do czasu żąda okazania dokumentów osobistych. I raz po raz zagląda do jakiegoś spisu. — To "czarna lista" — szepce mi na ucho mój dobry znajomy. — Dobrze robią — pomyślałem sobie. Przecież tutaj właśnie będzie mowa o tym, jak należy walczyć z bolszewizmem. Reżimowcy mogliby powtórzyć swój wyczyn z przed kilku laty. Ten z Denain. Lepiej więc ich nie wpuszczać na salę..

Ale gdy rozejrzałem się po obszernej sali, gdy zobaczyłem siedzących tu i ówdzie znanych na paryskim bruku politruków reżimowych, do sprawozdawcy tak zw. "Gazety Polskiej" włącznie — zaniepokoiłem się wyraźnie, czy dobrze trafiłem. Niepokój mój wzrósł wybitnie, gdy ujrzałem za stołem prezydialnym przewodniczącego zebrania — był nim we własnej "historycznej" osobie ten, co to nauczał, że "Stalin jest Wielkim Budowniczym Polski". I dopiero widok pana Wydawcy i pana hrabiego — generała uspokoił mnie trochę. Siadłem więc i czekam, co będzie dalej.

⁂

Zagaił (z ręką w kieszeni — po "ludowemu") prezes Jan Kulpiński. "Zagaił?" To .słowo nic nie mówi On zaczął od razu wrzeszczeć. Ale o czym? Czy o sowieckiej okupacji Polski? Czy może o konieczności walki z komunizmem? Wolne żarty! Takie rzeczy przecież pana "prezesa" nie obchodzą. On wrzeszczał na temat nieuniknionej walki z "polskimi obszarnikami", on ryczał, że "sanacja" uciska chłopów. O komunizmie nie było ani słowa.

W pewnej chwili Kulpiński wymawia z nabożeństwem słowo: Mikołajczyk. Na to podrywa się prof Kot i daje znaki w kierunku sali. Mrugnąłem porozumiewawczo do profesora i zacząłem bić brawa, a za mną cała sala. A Mikołajczyk nic — siedzi obok Kota jak posąg. "Wielkiego Budowniczego Polski" to wyraźnie zdenerwowało: trącił Mikołajczyka pięścią w bok z taką siłą, że echo aż do mnie dotarło, choć siedziałem w dziesiątym rzędzie.

Po takiej "perswazji", Mikołajczyk wstaje i kłania się. Sala ryczy i oklaskuje. (Do dziś dnia nie wiem, czy to było pod adresem Mikołajczyka, czy też pod adresem potężnej pięści Kota). W tym momencie Kot szybko odwraca się do tyłu i daje jakieś rozpaczliwe znaki zebranym na podium sztandarom. I oto przede mną ukazuje się obrazek jak z Moskwy lub z przedwojennego Berlina: "wódz" stoi na środku, las sztandarów pochyla się nad jego łysą głową, a sala ryczy i wymachuje pięściami...

⁂

Zamknąłem oczy, bo nie mogłem patrzeć. Wpadłem w stan jakiegoś odrętwienia. Obudził mnie głos Popiela. Ten pluł i syczał o "politykach i politykierach". Ale o bolszewiźmie znowu ani słowa.

Nagle usłyszałem głos Kota: "Jest nas wielu i każdy z nas przyjechał nie za pieniądze amerykańskie lecz na własny koszt". Nachylam się do mego nieznajomego sąsiada i zapytuję: "To panu nie zapłacili?". On — biorąc mnie za "swojego" — powiada: "Jakto nie! Wszystko mi zapłacili. I koszt przejazdu, i hotel, i dniówkę. A panu?" — "Mnie też" — odparłem.

⁂

Rzęsisty deszcz spadający nagle na moją głowę (siedziałem w dziesiątym rzędzie) przerwał tę interesującą rozmowę: to pan Wydawca z kolei zaczynał swe przemówienie.

I znowu posypały się słowa o "sanacji" i Piłsudskim, o fałszowaniu wyborów po pierwszej wojnie światowej, o konieczności niewpuszczenia w przyszłości do Polski tych, którzy nie pójdą z nim, to znaczy z panem Wydawcą. "Bo my — szeplenił wydawca — jesteśmy głosem, ramieniem i rozumem narodu polskiego". I dla dodania większej powagi swemu oświadczeniu, wrzasnął na całe gardło: "bracia", i zaczął potrząsać swoją starczą ręką. Pokazał więc nam i "głos" i "ramię". Tylko o rozumie zupełnie zapomniał. I o komuniźmie tudzież.

⁂

W tym miejscu przerwał mu Kot: "Biorę wszystkich tu obecnych na świadków — zawołał — że należy bojkotować apele Andersa, gdyby kiedykolwiek wzywał do szeregów".

Na sali zapanowała grobowa, żenująca cisza. Nie padł (po raz pierwszy) ani jeden oklask...

Wstałem i skierowałem się ku wyjściu. Zrozumiałem bowiem w tym momencie, dlaczego zjazd odbywał się pod hasłem: "Cześć Polsce ludowej".

Wychodząc rzuciłem okiem w kierunku siedzących na sali politruków reżimowych — wpatrzeni w stół prezydialny, zacierali ręce...

⁂

A "czarna lista", o której na wstępie wspomniałem, zawierała wyłącznie nazwiska działaczy kombatanckich, skupionych w Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny. Między innymi i moje.

SZPERACZ

Słowa, słowa, słowa...

Sesja Rady Atlantyckiej w Lizbonie dobiegła końca. Jak można było się spodziewać, zapadłe tam uchwały nosiły znamiona **kompromisu,** który, w dodatku, ma wielkie szanse pozostania na papierze.

Ustalono jednak przynajmniej, czego się chce. Postanowiono utworzyć "armię europejską", narazie **bez udziału sił niemieckich.** O nich będzie mowa dopiero po ratyfikacji przez parlamenty statutu europejskiej wspólnoty obronnej" (N.A.T.O.). W teorii ma być wystawionych do końca roku **50 dywizji:** 12 francuskich, 12 włoskich, 5 "beneluxu", 1 duńsko-norweska, 6 amerykańskich, 5 angielskich. Czyni to razem 41. 9 pozostałych — to oddziały amerykańskie i angielskie, mogące być w razie potrzeby przewiezione na kontynent. Siedzibą N.A.T.O. będzie Paryż.

Co do tych 50 czy nawet tylko 41 dywizji, to — poza już znajdującymi się na kontynencie dywizjami amerykańskimi i angielskimi — **nikt nie może ręczyć, czy gen. Eisenhower będzie je kiedykolwiek miał pod swoją komendą.** Wprawdzie, Francja uzyskała, w Lizbonie, od Ameryki pomoc w wysokości 175 miliardów franków na zbrojenia, niezależnie od 35 miliardów na zakup surowców, ale to że ma ona ponadto sama wydać w r. 1952 na zbrojenia około 1.200 miliardów — sprawę niezmiernie komplikuje. Sama pogłoska — nieprawdziwa — jakoby rząd zamierzał przedłużyć służbę wojskową do 2 lat — wywołała prawdziwą konsternację. Mimo, że wszystkim wiadomo, że w Sowietach służba ta trwa, zależnie od rodzaju broni, **od 2 do 5 lat!** Wysiłki zbrojeniowe napotykają na bardzo silną opozycję, i to nie tylko pośród zwolenników Moskwy.

Smutno jest stwierdzić, że podczas gdy tam, za żelazną kurtyną, czciciele "pokoju" zbroją się po zęby z niesłychanym pośpiechem — Europa zachodnia wciąż tylko **gada** o przygotowaniach do obrony, usiłując w praktyce się od nich wszelkimi sposobami wykręcić...

Sowiecki «pacyfizm»

(W pierwszej części niniejszeg[illegible]u — patrz "Syrena" z 23 lutego br. — autor przypomniał sł[illegible]a z 1947 r. do senatora amerykańskiego Stassena, przedstawił[illegible]hina, w myśl których "**wojna celem obalenia starych reżim[illegible]kniona**", oraz zacytował wyjątki z wypowiedzi Rubinsteina i Fru[illegible] na temat wojny i taktyki "pokojowej" Rosji sowieckiej. **Red.**).

Wypadki i praktyka sowiecka potwierdzają teorie. Od samego powstania Związek sowiecki dąży do opanowania Europy i świata. "**Po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru: na Wilno—Mińsk — Warszawę — marsz!**" — głosił rozkaz Tuchaczewskiego z 4 lipca 1920 r. A czymże były niesprowokowane wojny przeciw socjalistycznym państwom Gruzji i Armenii? Czy rzeczywiście były to tylko wojny "domowe" wobec uznania tych państw przez niektóre mocarstwa Zachodu?

Niektórzy zdają się już zapominać, że dla poparcia żądań sowieckich w sprawach kolei wschodnio-chińskiej stutysięczna armia Dalekiego Wschodu gen. Bluechera wkracza 18 listopada 1929 r. do Mandżurii i bombarduje miasta chińskie.

Chyba tylko zaślepiony komunista nie nazwie agresją uderzenia Polski w plecy we wrześniu 1939 r., choć w mocy był wówczas polsko-sowiecki pakt o nieagresji. A czymże było jeśli nie brutalną, ordynarną agresją uderzenie na Finlandię, uderzenie po ultymatywnym żądaniu odstąpienia Sowietom baz, portów i terytorium Finlandii?

Na tle takiej doktryny wojny i pokoju oraz w zestawieniu jej z faktami — zabawnie wygląda sowiecki gołąbek pokoju, wypuszczony z hasłem do państw i narodów Zachodu.

Nie poraz pierwszy zresztą dla uśpienia czujności Zachodu Rosja chce odgrywać rolę państwa "miłującego pokój". W 1898 r. car Mikołaj II zaproponował państwom zachodnim zebranie się na konferencję pokojową, która by położyła kres zbrojeniom i niebezpieczeństwu wojny. Inicjatywę tę przyjęto z wielkim zdumieniem, bo wszyscy wiedzieli, że Rosja prowadzi zaczepną politykę na Dalekim Wscho-

W. ARSKI

☛ Dokończenie na str. 2-ej

I. J. PADEREWSKI FUNDATOR

Z przedwojennego Krakowa: Pomnik Grunwaldzki, ufundowany przez Ignacego Paderewskiego, a przez Niemców wysadzony w powietrze podczas okupacji hitlerowskiej.

W walce
o wolność człowieka

Stowarzyszenie b. polskich więźniów politycznych urządziło w Nowym Jorku manifestację publiczną pod hasłem walki z totalizmem o wolność człowieka.

Na manifestacji tej zabrał głos kongresman **Ray J. Madden,** przewodniczący komisji dla zbadania zbrodni katyńskiej.

Powiedział on m. in.:

"Jestem pewny, że praca nasza przyczyni się do postawienia winnych przed trybunałem międzynarodowym, że któregoś dnia kara spadnie na tych, którzy zbrodnię tę popełnili i na ich przełożonych, którzy wydali polecenie dokonania tej zbrodni".

"Zbrodnia katyńska była jednym z etapów szeroko zakrojonego planu ludobójstwa... To ludobójstwo stosowane jest dziś dalej nie tylko wobec Polski, ale wobec wszystkich innych narodów za żelazną kurtyną".

"W Jałcie udzielono Rosji koncesji na zapas... Zmęczony świat chciał wtedy pokoju i bezceremonialnie załatwił się z problemami innych narodów. Ale ta pomyłka jałtańska musi być naprawiona. Rosja sama złamała umowy teherańskie i jałtańskie, nie dotrzymując ich. Można dziś wyrzucić te umowy do śmietnika".

Jeśli chodzi o działalność Komisji Katyńskiej, to w badaniach następuje obecnie przerwa. Mimo jednak, że, jak oświadczył kongresman Madden "**po pierwszym tygodniu badania nie ma już wątpliwości, kto popełnił tę zbrodnię**" — Komisja wznowi wkrótce przesłuchiwanie świadków. Jednym z nich ma być córka amb. **Harrimamana,** która brała udział w ekspedycji prasowej do Katynia, zaaranżowanej przez rząd sowiecki w 1944 r. Uderzyło ją wtedy, że zwłoki były całkowicie ubrane, choć Niemcy, jak było powszechnie wiadomo, zdzierali buty i mundury nawet z własnych zabitych.

Warto wspomnieć przy sposobności, **że raporty płk Van Vlieta i płk Szymańskiego,** przez długi czas uważane za "zaginione", obecnie **zostały odnalezione** w archiwach wojskowych w Virginii i oddane do dyspozycji Komisji **Katyńskiej.**

St. KOTWICZ.

FRASZKI

INDYK.

"Podobno był tu ktoś z rządu?"
"Był, ale już ucieka.
Pił aperitif z Iksem,
Jadł obiad u Ygreka".

"Co mówił?"—"Że to zgroza
jak my tu świetnie żyjemy,
Bo w Anglii cornbeef na kartki,
A my indyki tu żremy."

"Widziałeś tutaj indyka?"
"Tak. W sklepie. Szalona cena."
"Więc gdzie on jadł to zwierzę?
Chyba, że u Rozena."

Wyjeżdża? Więc nikt już z rządu
Nie powie nic do "tłumu?"
Przemówi nam do serca?
Odwoła się? Do rozumu?

Szkoda. Bo chętniebym słuchał,
Wiernym spojrzeniem objął
Tych, którzy tak wytrwale,
Z oddaniem — nic nie robią.

P. MIKOŁAJCZYKOWI ZAMIAST DEPESZY NA JEGO ZJAZD.

Choćby pan i wyprać i wywabić chciał to,
Zapach zawsze zostanie. Bo pana czuć... Jałtą.

St. KOTWICZ.

Wywożą na Sybir

Więzienia w Polsce są przeludnione. Nic w tym zresztą dziwnego. Władze reżimowe tropią wytrwale wrogów ustroju komunistycznego, czyli, że powinny by zamknąć wszystkich Polaków — oprócz garstki przedstawicieli partyjnej arystokracji.

Zamknąć wszystkich jest oczywiście niemożliwe. Ale i dla tych, kogo bierutowcy uważają za absolutnie konieczne unieszkodliwić — cel zabrakło. Trzeba więc było zrobić miejsce. Wypuszczać na wolność zwyczajnych kryminalistów, bandytów i złodziei — nie jest metodą najlepszą; zresztą, mało się ich obecnie w Polsce sadza do "mamra". Znaleziono sposób praktyczniejszy: co pewien czas, a ostatnio badzo nawet często — **całe grupy więźniów politycznych ekspediuje się do Rosji.** Niech się nimi zaopiekują bratni naród sowiecki i enkawudziści!

Więźniowie załadowywani są z reguły w nocy na statki sowieckie, przybijające do dawnego gdańskiego portu drzewnego. Transporty liczą po 200-300 osób.

Oczywiście ludzie ci nigdy nie wrócą, pozostaną, aż do końca skróconego życia w tym czy innym łagrze sybirskim. Nie mniej, dozorcy więzienni może nie bez pewnej słuszności dowodzą im, w chwili opuszczania więzienia, że "wygrali wielki los". Albowiem "mają wszelkie szanse przeżyć wojnę, która wkrótce nastąpi", podczas gdy więźniowie polityczni, zostający w Polsce, z pewnością zostaną "zlikwidowani" z chwilą jej rozpoczęcia. **W kancelarii każdego więzienia leży przecie zalakowana koperta, zawierająca instrukcje, co należy zrobić z więźniami politycznymi w momencie wojny i jak postąpić, by nie zostało po nich żadnego śladu.**

Jak informuje "**Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza**", deportacji do Rosji podlegają nie tylko więźniowie. **Masowe rozmiary miały przyjąć ostatnie wywozy inżynierów, techników i robotników naftowych z Drohobycza i Borysławia na wschód.** Deportowani są zawiadamiani o "przeniesieniu" na 2 godziny przed wyjazdem i mogą zabrać z sobą tylko 15 kg bagażu. Nikt z rodziny nie może im towarzyszyć.

Kłopoty aprowizacyjne

Reżimowy "sejm" uchwalił w dniu 15 lutego, oczywiście "jednomyślnie", ustawę, wprowadzającą **obowiązkową dostawę mięsa przez chłopów.**

Urzędowy komentarz Centralnego Komitetu Partii objaśnia, że ustawa wprowadza "jednakowy dla wszystkich, a więc sprawiedliwy obowiązek świadczeń wsi na rzecz zaopatrzenia w mięso całej ludności pracującej".

Określa ona szczegółowo, kto, ile i jakiego mięsa musi dostarczyć, ustanawia za niewykonanie surowe kary.

Obowiązek dostarczania "kontyngentów" — który polska wieś pamięta z czasów okupacji hitlerowskiej, został po "oswobodzeniu" Polski zniesiony. Wkrótce jednak przywrócono kontyngenty zbożowe, przed rokiem dodano do nich kontyngenty ziemniaczane, teraz przyszła kolej na kontyngenty zwierząt rzeźnych. **Jest to wskaźnikiem coraz bardziej pogarszającej się sytuacji aprowizacyjnej kraju.**

Warto zaznaczyć, że w kołach zbliżonych do gospodarczego dyktatora, Hilarego Minca, zła sytuacja zaopatrzeniowa uważana jest za skutek **nierównomiernego rozwoju sektoru przemysłowego i rolniczego. W planie 6-letnim, Minc zwrócił szczególną uwagę na koordynację i synchronizację rozwoju tych dwu dziedzin.** Dopływ siły roboczej do przemysłu i zaopatrzenie miasta w produkty z jednej strony, a dostawa maszyn rolniczych i "uspołecznienie" gospodarstw rolnych z drugiej — miały iść w parze. Tymczasem na wiosnę 1951 r. **Moskwa nakazała gwałtownie przyśpieszyć uprzemysłowie kosztem ograniczenia inwestycji rolnych.** Powstała dysproporcja miałaby stać się źródłem obecnych kłopotów.

Nie jest bez wymowy fakt, że plan na 1952 r. przewiduje zwiększenie ilości gospodarstw kolektywnych jedynie o 4 proc. Oznaczało by to zwolnienie tempa tworzenia kołchozów. Niewątpliwie, przyczyna leży w tym, że trzeba **na gwałt ratować sytuację żywnościową,** co jest łatwiej przeprowadzić, wyciskając ostatnie soki z tzw. "kułaków" — którymi są w oczach reżimu wszyscy gospodarze "indywilualni" — niż wyznaczając wyższe normy dla gospodarstw "kolektywnych", których wydajność jest z reguły mniejsza.

W KŁATCE REŻIMOWEJ WOLNOŚCI

Powtarzanym aż do znudzenia reżimowym motywem propagandy jest głoszenie na przenajróżniejsze tony, że dopiero władza "ludowa" wprowadziła wolność osobistą i równość społeczną, przekreślając podział społeczeństwa na klasy.

Powtarza się te wierutne brednie mimo oczywistych faktów, zaprzeczających istnieniu za kurtyną jakiejkolwiek wolności, i mimo oficjalnych oświadczeń komunistycznych dygnitarzy, że w kraju "demokracji ludowej" warstwą panującą są robotnicy i chłopi. Oczywiście, w tej właśnie kolejności. Czyli, że o równości obywateli — ani przed prawem, ani przed sądem, ani gdziekolwiek — żadnej nic ma mowy.

Jaskrawym dowodem faktu, iż reżimowa Polska przeistacza się w kraj, gdzie każdy obywatel jest śledzony przez policję, każdy podejrzany o wrogie zamiary względem własnej Ojczyzny, a ponadto każdy traktowany podług miary zaufania jakie dlań żywią władze — są cierpienia, jakie nasi rodacy w Kraju przechodzą obecnie w związku z obowiązkiem posiadania paszportów (Zanotujmy na marginesie, że w bardzo wielu krajach zachodnich nie wymaga się posiadania ani dowodów osobistych, ani wiz...).

Jak już w swoim czasie podawaliśmy, prosząc o wystawienie paszportu, każdy obywatel "ludowej" Rzeczypospolitej musi wypełnić bardzo obszerny kwestionariusz, w którym musi się niejako wyspowiadać z całej swej przeszłej działalności zawodowej i społecznej, przyznać się do wszystkich pokrewieństw i powiązań z kapitalistami, burżujami, obszarnikami, oficerami i innymi wrogami "klasy pracującej", podając dokładnie, kiedy i gdzie "wysysał krew mas pracujących", a także, czy posiada bliskich na emigracji.

Wszystkie te dane wędrują oczywiście bezpośrednio do Bezpieki, wraz z jedną z aż trzech fotografii, które należy załączyć.

Na tym jednak nie koniec. Jak wynika z otrzymywanych w ciągu ostatnich dni wiadomości, istnieje projekt podzielenia paszportów na kilka grup, których członkowie nie będą zrównani w prawach poruszania się po terytorium kraju.

Pierwszą grupę mają stanowić funkcjonariusze władz reżimowych i aktywiści partyjni, którym wolno będzie swobodnie podróżować po całym kraju i wszędzie zamieszkiwać. Co do innych grup, reżim zamierza wykorzystać przepisy ustawy, uprawniającej rząd do "wprowadzenia szczególnych przepisów, regulujących sprawy dowodów i meldunków w pasie granicznym, bądź na innych terenach lub miejscowościach, w których zachodzi konieczność ograniczenia zamieszkania lub pobytu ze względu na obronność, bezpieczeństwo lub żywotne interesy gospodarcze państwa".

Ustawa ta, dająca rządowi niesłychanie szerokie pełnomocnictwa, ma być wyzyskana dla uniemożliwienia obywatelom, których władze chcą szykanować, zamieszkiwania lub nawet przebywania w tych czy innych połaciach kraju — co często będzie dla tych ludzi podcięciem ich podstaw egzystencji.

Warto dodać, że posiadanie paszportu bynajmniej nie zwalnia od obowiązku posiadania również "karty meldunkowej" — innego instrumentu rządowej kontroli nad najmniejszymi poruszeniami poszczególnych obywateli.

Jak dalece posunięta jest obawa przed "agentami faszyzmu", dowodzi fakt, iż w pasie przy granicy czeskiej — to znaczy granicy innego państwa komunistycznego, hołdującego tejże "demokracji ludowej" i znajdującego się również pod władzą sowiecką — nawet narciarze mogą odbywać wycieczki jedynie za uzyskaniem specjalnych zezwoleń, jedynie na zgóry wyznaczonych im szlakach i jedynie za dnia.

Czy trudno się w tych warunkach dziwić, że ludowa równość i wolność coraz bardziej zaczynają ludziom ciążyć i że coraz większa ich ilość marzy o tym, by się dostać do "więzienia" — na Zachodzie!

WIADOMOŚCI WOJSKOWE

■ Jak oświadczył na posiedzeniu amerykańskiego Senatu dowódca saperów gen. Pick, St. Zjednoczone zbudowały bazę lotniczą na biegunie północnym.

■ Rosjanie przeprowadzili specjalną linię elektryczną wysokiego napięcia w celu zaopatrzenia poligonu w Peunemunde nad Bałtykiem, gdzie podczas II wojny światowej Niemcy wypróbowywali pociski rakietowe. Budowa tej linii wskazywałaby, że Rosjanie przeprowadzają na tym poligonie — bardzo pilnie strzeżonym — doświadczeń z nowymi rodzajami broni. Niedawno miał tam miejsce wybuch, po którym wynikł pożar. Władze wojskowe nie dopuściły jednak na teren poligonu straży ogniowej.

■ Admirał Fechteler wskazał, że w przyszłej wojnie marynarka odegra b. wielką rolę. Poza akcją bezpośrednią może ona bez potrzeby uzyskania zezwoleń dyplomatycznych stworzyć w każdym punkcie oceanu, nawet w bezpośrednim pobliżu nieprzyjacielskiego lądu — lotniska, składy amunicji, warsztaty czołgowe, a nawet koszary.

■ Oficjalne czynniki wojskowe stwierdziły, że nad Koreą zauważono kilka razy tajemnicze przedmioty, przypominające "latające talerzyki". Były one kształtu kulistego, jasno-pomarańczowej barwy i wydawały od czasu do czasu niebieskie błyski.

Dotąd, do opowiadań o "talerzykach" fachowcy wojskowi odnosili się bardzo sceptycznie. Obecnie, kiedy istnienie ich zostało stwierdzone przez szereg doświadczonych lotników, weteranów wojny 1939-45 — nieufność przekształciła się w gorączkowe zainteresowanie.

Sowiecki «pacyfizm»

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

dzie. Dopiero potem się wyjaśniło, że Rosja nie mogąc ze względów budżetowych stanąć do wyścigu zbrojeń przeciw Niemcom i Austrii, które modernizowały wówczas swój sprzęt artyleryjski, chciała je zahamować swymi propozycjami o ogólnym rozbrojeniu. Nie znalazła ona jednak poparcia podczas konferencji haskiej z 1898 r.

Rosja sowiecka, państwo najbardziej "miłujące pokój", dzięki pomocy sojuszników wyszła z ostatniej wojny zwycięsko (Lenin: "Tylko pacyfista jest zawsze zwycięzcą"). Wysuwa ona obecnie projekt zawarcia paktu 5 mocarstw. Radio, afisze, ulotki i prasa zaprzęgnięte zostały do roboty w tym kierunku. Przypomnijmy przeto, że pakt Briand-Kellogg z 27 października 1928 r. również potępiał uciekanie się do wojny jako środka regulowania sporów międzynarodowych i zobowiązywał do stosowania środków pokojowych przy regulowaniu wszelkich konfliktów. Pakt ten podpisało kilkanaście państw, a wśród nich i Rosja sowiecka.

Pierwszym państwem, które złamało ten pakt, była właśnie Rosja. Bo przeszkadzał jej w ekspansji na Dalekim Wschodzie. Nie pomogły wówczas interwencje dyplomatyczne państw zachodnich. Odpowiedź Litwinowa (też "miłującego" pokój według niektórych dzienników francuskich, piszących jego nekrologi) była krótka: Związek sowiecki nie godzi się na żadną obcą interwencję pokojową w rokowaniach i konflikcie z Chinami. Co więcej, pakt Kellogga, podpisany przez Sowiety bez żadnych zastrzeżeń, stał się dla moskiewskiej "Prawdy" — "instrumentem imperializmu amerykańskiego dążącego do hegemonii w obozie imperialistów". I, jak wspomniałem wyżej, "miłująca pokój" stutysięczna armia Bluchera wkroczyła 18 listopada 1929 r. do Mandżurii, a lotnictwo sowieckie zaczęło bombardować bezbronne miasta chińskie.

Związek Sowiecki Lenina-Stalina złamał wszystkie pakty o nieagresji, zawarte w latach 1933-35 z taką samą swobodą i bezczelnością, z jaką złamał pakt Kellogga w 1929 r. I dlatego żadne państwo, nie może być pewne, że nowy pakt, podpisany z Rosją bolszewicką, będzie przez nią dotrzymany.

Zresztą, jakże Związek sowiecki mógłby na przyszłość wyrzec się wojny, skoro wszystkie powiększenia swego terytorium i rozciągnięcia swych wpływów na państwa sąsiednie uzyskał właśnie dzięki wojnom? **Bez wojny 1939 r. nie zawładnąłby połową Polski i krajami Bałtyckimi. Bez wojny 1940-45 nie okupowałby państw środkowej Europy. Bez wojny przeciw Japonii nie wróciłby nad morze Japońskie i nie kontrolowałby Chin.**

"Pacyfizm" sowiecki — używając słów Lenina — jest blągą, artykułem na wywóz, którego celem jest przede wszystkim uśpienie czujności narodów zachodnich, osłabienie ich tężyzny moralnej, niedopuszczenie do okrzepnięcia po ostatniej katastrofie wojennej. Temu celowi służą wszystkie "fronty pokoju", wszyscy "bojownicy pokoju" i tym podobne organizacje, powstające z inicjatywy Moskwy i na jej rozkaz organizowane przez partie komunistyczne na Zachodzie. Ich zadaniem jest niedopuszczenie do dozbrojenia Zachodu. **"Pokój" sowiecki jako hasło zmierza wyraźnie do obezwładnienia woli i sił państw zachodnich, i oznacza przyjęcie bez walki potęgi sowieckiej tam, gdzie ona zechce się przejawić.**

"Pacyfizm" sowiecki jest tylko pewną "pieredyszką", zatrzymaniem się, odpoczynkiem dla przygotowania nowego uderzenia bądź bezpośrednio (jak w latach 1939-40,), bądź pośrednio (jak na Korei) w punkcie najsłabszym i w formie najdogodniejszej dla interesów sowieckiego imperializmu.

Całe szczęście, że państwa Zachodu poznały się na sowieckiej bladze pacyfistycznej, że coraz jaśniej stają im przed oczami rzeczywiste cele strategii polityczno-wojskowej partii komunistycznej, kierującej losami Rosji i państw przez nią okupowanych.

Całe szczęście, że coraz więcej obywateli krajów zachodnich, do chłopów i robotników włącznie, zaczyna się orientować w celach "pokojowej" blagi sowieckiej.

W. ARSKI.

OBŁUDA

W "Ostatnich Wiadomościach" z 24 lutego czytamy:

"Uroczystości oswobodzenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przez Armię Radziecką" odbyły się w Oświęcimiu odległym zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów od największego w Polsce komunistycznego obozu koncentracyjnego w Jaworznie. Obóz ten, założony jeszcze przez Niemców w takim samym celu jak Oświęcim, przejęty został przez reżim warszawski, który go stale rozbudowywuje wpychając doń tysiące Polaków. W chwili obecnej obóz koncentracyjny w Jaworznie trzyma w najstraszniejszych warunkach około 15.000 polskich więźniów politycznych.

Cóż może być bardziej obiektywnym i bardzie jaskrawym dowodem na to, że manifestacje oświęcimskie komunistów są tylko instrumentem politycznym Sowietów, jak nie fakt istnienia w sąsiedztwie czynnego obozu koncentracyjnego w Jaworznie i około 60 innych obozów koncentracyjnych na ziemiach polskich, które przyniosła na swych bagnetach "armia radziecka".

Gen. Anders contra «Daily Worker»

Sąd apelacyjny w Londynie zatwierdził wyrok pierwszej instancji, przyznający gen. Andersowi kwotę 5.000 funtów szterlingów wraz z kosztami w procesie o zniesławienie, wytoczonym przeciw komunistycznemu pismu "Daily Worker". Gen. Andersowi przyznano ponadto koszty postępowania w drukiej instancji.

Gen. Anders skarżył komunistyczne pismo za notatkę, informującą, jakoby miał on stanąć na czele formacji byłych hitlerowskich SS'manów, utworzonej przez Amerykanów, i jakoby podlegać mu mieli bezpośrednio hitlerowscy generałowie Halder i Guderian, z którymi gen. Anders jakoby miał przeprowadzić w tej sprawie konferencje.

Ogłaszając wyrok, sędzia oświadczył, że gen. **Anders "życie swoje poświęcił sprawie wolności Polski, będącej sprawą wolności Europy"**, wobec czego "**taka zniewaga, wyrządzona takiemu człowiekowi**" daje podstawy do zasądzenia wysokiego odszkodowania.

Zabawnie wyglądał argument obrony komunistycznego pisma, która prosiła o uwolnienie od kary grzywny, ponieważ "**komuniści całego świata od wielu lat prowadzą kampanię przeciw gen. Andersowi i kampania ta nie zaszkodziła reputacji generała**".

W ten sposób, komuniści stwierdzili sami, że ich oszczerstwa nie odnoszą skutku i że gen. Anders cieszy się tym większym szacunkiem wśród swoich i obcych, im go namiętniej atakują czciciele Stalina.

Delegacja robotnicza u gen. Eisenhowera

Delegacja Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych odwiedziła główną kwaterę generała Eisenhowera w pobliżu Paryża. Po konferencji, na której gen. Eisenhower i jego najbliżsi współpracownicy sztabowi przedstawili sprawę obrony Europy Zachodniej przed ewentualnym atakiem przez armię sowiecką, odbył się wspólny obiad, podczas którego delegaci mieli możność osobistego rozmawiania z Eisenhowerem

Delegacji przewodniczył J. H. Oldenbroek, sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych. W skład delegacji wchodziło 12 wybitnych przedstawicieli robotniczych z Ameryki i Europy, w tej liczbie Robert Bothereau, sekretarz generalny Force Ouvriere. Siedziba Międzynarodówki Wolnych Związków Zawodowych znajduje się w Brukseli i reprezentuje 54 miliony robotników całego świata, zorganizowanych zawodowo.

Związki te są żywo zainteresowane sprawą obrony demokracji zwalczając wszelkiego rodzaju dyktatury, a szczególnie dyktaturę komunistyczną. Zabezpieczenie demokracji przed zniszczeniem jej przez imperializm sowiecki, jest właśnie zadaniem międzynarodowej armii na czele której stoi generał Eisenhower. Wizyta delegacji, reprezentującej robotników całego wolnego świata, była jakby zademonstrowaniem solidarności tych robotników z wysiłkiem uzbrojeniowym państw demokratycznych przeciwko agresji sowieckiej.

Wśród delegatów był polski działacz robotniczy, Alojzy Adamczyk. Obecność jego wywołała szczególne zainteresowanie, gdyż był on jedyny wśród delegatów pochodzący z krajów będących pod okupacją sowiecką. Adamczyk mieszka od kilku tygodni w Brukseli, gdzie objął jedno z czołowych stanowisk w Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych.

Anglia posiada bombę atomową

Wiadomość, że W. Brytania wyprodukowało już swą pierwszą bombę atomową, nie wywołała w prasie zbytniego echa. Może właśnie dlatego, że wszędzie, poza Anglią, chcianoby znaczenie tego faktu pomniejszyć.

W rzeczy samej, okoliczność, że W. Brytania staje się trzecim i jedynym, poza St. Zjednoczonymi i Rosją, państwem, posiadającym własną broń atomową powiększa wielokrotnie wagę gatunkową Brytyjskiego Imperium, zarówno w dziedzinie wojskowej jak też i politycznej. W stosunku do wielu państw, z którymi musiała ona dotąd pertraktować na równej stopie, Anglia będzie teraz mogła występować w roli wielkiego mocarstwa, dyktującego warunki, a w Ameryce będzie już widziała nie protektora, lecz partnera, któremu nie koniecznie trzeba zawsze i we wszystkim ulegać. Co zaś do Sowietów — nie będą one już mogły terroryzować Anglików groźbą atomowego bombardowania wyspy, gdyż Londyn będzie mógł odpowiedzieć groźbą zrzucenia atomówek na Moskwę.

Czy powyższe zmiany okażą się dla nas, Polaków, korzystne, zależeć będzie od tego, czy politycy angielscy zdecydują się, wobec zwiększenia możliwości — wyznaczyć sobie bardziej śmiałe cele i zadania — i wyjść poza ciasne ramki narodowego egoizmu.

B.D.I.C

POLACY WE FRANCJI

Często słyszy się dyskusje, dotyczące ilości Polaków, zamieszkałych we Francji, rodzaju wykonywanej przez nich pracy, liczby Polaków naturalizowanych i tp. Padają przy tym cyfry bardzo rozmaite, brane często z przestadziałych statystyk. Dlatego postanowiliśmy zbadać ten problem w oparciu o najświeższe źródła już opublikowane lub będące w przygotowaniu do druku we Francji.

Dane cyfrowe, podane poniżej, zaczerpnięte są z opracowania "Institut National de la Statistique et des Etudes Economiques" na podstawie spisu ludności we Francji, przewrowadzonego dnia 10 marca 1946 roku i ogłoszonego w pracy p. t. : "Etat Civil et Activite Professionnelle de la Population Presente".

Stan ludności we Francji — 40.140 tysięcy; Cudzoziemców — 1,743.000; Polaków — 423.470.

A zatem Polacy stanowią 1,05% ludności zamieszkałej we Francji i 24% ogólnej liczby cudzoziemców.

Pod względem wieku i płci, stastystyka przedstawia się w sposób następujący:

Do lat 14 — 83.062, w tym 41.905 chłopców i 41.157 dziewcząt; od 14 do 59 lat — 324.171, w tym 168.012 mężczyzn i 156.159 kobiet; 60 lat i wyżej — 16.132, w tym 8.064 mężczyzn i 8.068 kobiet; wiek nieokreślony — 105, w tym 59 mężczyzn i 46 kobiet. **Razem:** 423.470 Polaków, w tym 218.040 mężczyzn i 205.430 kobiet.

We Francji ogółem zatrudnionych jest 20,520.4666, w tym cudzoziemców 1,046.430. W tej liczbie mamy 280.236 Włochów, **216.478 Polaków,** 187.567 Hiszpanów, 93.152 Belgów, 36.938 północnych Afrykańczyków, 35.197 Szwajcarów oraz 196.862 innych narodowości.

Polacy stanowią więc 1,05% ludności pracującej i około 20% cudzoziemców zatrudnionych we Francji. — Zajmują oni drugie miejsce po Włochach, ale przed Hiszpanami, Belgami, północnymi Afrykańczykami i Szwajcarami.

W jakich zawodach pracują Polacy zamieszkali we Francji? Odpowiedź zawiera niżej zamieszczone zestawienie: Rolnictwo — 64.128; kopalnie — 56.691; administracja prywatna — 15.135; służba domowa, pielęgniarstwo, służba zdrowia — 14.861; przemysł metalurgiczny — 10.663; przemysł materiałów odzieżowych — 8.921; Handel — 4.906; przemysł włókienniczy — 3.968; przemysł artykułów spożywczych — 3.910; przedsiębiorstwa budowlane i roboty publiczne — 3.576; leśnictwo, przemysł leśny — 2.985; przemysł drzewny — 2.798; urzędnicy i intelektualiści — 2.670; przemysł chemiczny, farbiarstwo, olejarnie — 2.378; przemysł skórzany — 2.306; zajęcia biurowe — 2.296; Transport lądowy i komunikacja lotnicza — 2.102; Elektryczność, radioelektryczność — 1.316; Dozór, wojsko — 1.080; fabrykacja i obróbka materiałów budowlanych — 594; — przemysł papierniczy i wydawniczy — 385; — widowiska — 337; przemysł szklarski — 341; przemysł jubilerski i złotniczy — 103; rybołóstwo, marynarka morska i rzeczna — 44; różne zawody — 7.984.

Ogółem liczba Polaków, pracujących we Francji wynosi 216.478.

Jak widzimy, najwięcej Polaków pracuje w rolnictwie i górnictwie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w rolnictwie pracuje ogółem 7,290.868 osób a w górnictwie 496.936 — to **Polacy zatrudnieni na roli stanowią niespełna 0,9%, natomiast w górnictwie zajmują poważne miejsce, bo stanowią 11,4% ogółu ludności zatrudnionej w tym dziale.**

W porównaniu z ogólną liczbą cudzoziemców pracujących w rolnictwie, która wynosi 270.738 i w górnictwie 95.313 — Polacy stanowią: w rolnictwie około 24%, a w górnictwie około 60% ogółu cudzoziemców, zatrudnionych w tych dwu ważnych gałęziach francuskiego gospodarstwa narodowego.

Zestawienie to daje obraz, w jaki sposób Polacy zarabiają na utrzymanie na gościnnej ziemi francuskiej. — Wynika z niego, że Polacy zdołali przeniknąć do wszystkich działów zatrudnienia we Francji, ale podkreślić przy tym należy, że najwięcej Polaków pracuje w tych działach, które wymagają dużej sprawności i wytrzymałości fizycznej.

Zagadnienia dotyczące Polaków, naturalizowanych we Francji, przedstawimy w jednym z następnych numerów "Syreny". **Stanisław Domański.**

Na temat konferencji londyńskiej

Staraniem Związku Polskich Federalistów odbył się dn. 19 lutego w Domu Kombatanta, przy udziale licznie przybyłej publiczności, odczyt p. **Z. Rapackiego,** poświęcony Konferencji Środkowo-Wschodnio Europejskiej w Londynie.

Po omówieniu nastroju w jakim odbyła się konferencja, oraz jej znaczenia politycznego i propagandowego (sprawa wolności krajów ujarzmionych przez Sowiety stanęła znowu na porządku dziennym w opinii świata wolnego), prelegent poddał analizie rezolucje uchwalone przez zjazd.

Druga część odczytu była poświęcona przedmiotom sporu między delegacją polską a innymi delegacjami, w tym francuską. Te punkty sporne, to propozycja arbitrażu dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, która na zgromadzeniu ogólnym została wysunięta przez p. R. Courtin, dalej ostry spór między zwolennikami szybkiej ewolucji gospodarczej w kierunku uprzemysłowienia, a niektórymi przedstawicielami partii chłopskiej, którzy chcieli zaakcentować przeważająco rolniczy charakter naszych krajów. Spór też toczył się dokoła zagadnienia własności zakładów przemysłowych i regionalizmu.

Za przyjęciem wniosku arbitrażu występowali obok delegatów francuskich także i Węgrzy; przeciwko—opowiedzieli się Polacy i Rumuni. Tezy agrarnej bronili Bułgarzy przy poparciu p. Mikołajczyka; tezy przemysłowej — Polacy (głównie dr Jordan), Czesi i Węgrzy. Spór o własność przemysłową przeciwstawił zwolenników powrotu do własności prywatnej (Węgrzy, Rumuni i Bułgarzy) — przeciw Polakom i Czechom. Wreszcie problem: integracja bezpośrednia Europy Środkowo-Wschodniej do całości kontynentu, czy też ściślejsze związki między krajami ujarzmionymi obecnie przez Sowiety (regionalizm), dostarczył okazji do dyskusji między Polakami i Węgrami z jednej strony, a Bułgarami, Rumunami i Francuzami z drugiej.

Po odczycie odbyła się ożywiona dyskusja, w której dodatkowych informacji dostarczył p. **S. Grocholski,** uczestnik konferencji. Podkreślono w toku dyskusji rolę, jaką odegrali w Konferencji Londyńskiej członkowie Związku Polskich Federalistów.

W końcu prelegent zwrócił uwagę zebranych na fakt, że program Związku Polskich Federalistów, który przed paroma laty budził dużo zastrzeżeń i niemało sceptycyzmu w niektórych środowiskach politycznych, staje się powoli programem polityki międzynarodowej całej niepodległościowej emigracji polskiej. Wyższość systemu opracowanego przez ZPF polega m. in. na tym, że tezy jego są oparte na świadomości przemian dokonanych i zachodzących w świecie, a przytym nie są podporządkowane bynajmniej jakimś krótkotrwałym okolicznościom, tworzącym określoną koniunktórę polityczną w danym momencie. Nie da się tego powiedzieć o całym szeregu planów czy tez wysuwanych przez Zachód.

Przewodniczący zebrania, prezes Z. P. F. we Francji p. **T. Parczewski,** zapowiedział szereg następnych imprez odczytowych, m. in. odczyty p. **E. Zaleskiego, prof. Marczewskiego i p. W. Zaleskiego.**

MIĘDZY NAMI...

Reżimowcy zmienili metody oddziaływania na emigrację. Dziś, wobec czujnej bacznosci władz francuskich, nie ciągną oni wychodźcy do siebie, natomiast starają się penetrować między nas Bardzo wielu tzw. «kanciaków» zgłosiło się do stowarzyszeń niepodległościowych, które, czasem zbyt pochopnie, przyjęły ich do swoich szeregów. Zwracamy na to uwagę, bo wiem, nigdy nie wiadomo, kto z utajonych reżimowców jest prowokatorem i jaką ma nakazaną z góry robotę rozbijacką czy propagandową. Stąd wniosek, że przed przyjęciem kogokolwiek do jednej z naszych organizacji, należy przeprowadzić poważne badanie, nim się decyzję poweźmie.

W walce o Polskę do najważniejszych pozycji należy nasza młódź. Dzieci emigracyjne, w większości urodzone już we Francji, mają, albo będą miały, obywatelstwo francuskie, co zresztą nie przeszkadza im być dobrymi Polakami. Otóż agentury reżimowe zarzucają sieci na naturalizowanych w ogóle, a na młodzież polską z obywatelstwem francuskim w szczególności. Całą swą jawną akcję reżimowcy chcą oprzeć o ten typ Polaków. Dlaczego? No, bo wydaje się im, że władze mniej czujnie śledzą akcję swoich obywateli i że represje w stosunku do nich są o wiele trudniejsze. Ażeby wydalić z Francji naturalizowanego, trzeba mu odebrać obywatelstwo francuskie. Ale to się dzieje i ekspulsje naturalizowanych za działalność komunistyczną są na porządku dziennym, bowiem naturalizację cofa się w tempie przyspieszonym. Natomiast nie można pozbawić obywatelstwa z urodzenia, a takie właśnie mają lub będą miały — w stosunku do prawodawstwa francuskiego — nasze dzieci. Na te dzieci zarzucają sieci reżimowcy. I dlatego należy z jak największą czujnością badać, w jakich środowiskach obracają się dorastający Polacy, do jakich stowarzyszeń należą, w jakich są klubach sportowych itd. Pamiętać bowiem trzeba, że perfidia wychowania komunistycznego sączy, pod płaszczykiem wszelakiego rodzaju stowarzyszeń sportowych i innych, jad doktryny marksistowsko-stalinowskiej i zatruwa dusze niedoświadczone i bez krytyczne, łatwo przyjmujące szczepionki komunistyczne. A wyprostowanie skrzywionej przez politruków umysłowości młodego człowieka będzie rzeczą bardzo trudną. Polsce trzeba będzie nas wszystkich; kiedy odzyska wolność, potrzebni jej będą głównie młodzi. Nie wolno nam dopuścić do stracenia któregokolwiek z tych jutrzejszych budowniczych nowej Polski. I to na odcinku naszej walki należy do najważniejszych zadań.

STARY KOMBATANT.

KOMUNIKAT P.O.W.N.

tyczący wdów i sierot po poległych członkach P.O.W.N.

Wobec prowadzonej już akcji na rzecz pomocy dla wdów i sierot po poległych członkach POWN— ZarządGłówny prosi wszystkie osoby zainteresowane, zamieszkałe na terenach gdzie nie istnieją Koła POWN i które na skutek tego utraciły wszelką łączność z organizacją, o zgłoszenie pisemne swojego adresu do Sekretariatu POWN, 54, rue Truffaut, Paris (17e).

Komunikat powyższy nie dotyczy osób zamieszkałych w miejscowościach, gdzie istnieją Koła POWN.

Zarz. Gł. POWN.

Okr. P.O.W.N. Warszawa-Lwów

Zarząd Okręgu podaje niniejszym do wiadomości Zarządów Kół, że **Walny Zjazd** Okręgu POWN "Warszawa-Lwów" odbędzie się w **niedzielę, dnia 2-go marca br.** o godz. 10-tej przed południem w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens.

Koła wysyłają na walny zjazd 3 delegatów. Obecność wszystkich Kół jest bardzo pożądana. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. **Zarząd Okręgu.**

Ku czci Norwida

W dniu 19 lutego odbyło się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, posiedzenie Komitetu, wyłonionego w sprawie postawienia nagrobka dla Cypriana Norwida na cmentarzu polskim w Montmorency. Na zebraniu, któremu przewodniczył p. ambasador **Morawski,** byli obecni: red. **W. Nowosad** — inicjator zbiórki na wspomniany cel, oraz pp. **I. Biesiekierska, K. Brandel, Cz. Chowaniec, M. Czapska, St. Domański, Z. Dygat, W. d'Erceville, B. Gajewicz, I.. Gałęzowska, W. Junosza-Dąbrowski, M. Jurkiewicz, St. Kotwicz, B. Monkiewicz, J. Mrozowska, W. Olszewski, St. Paczyński, Cz. Paszkowski, W. Pelc, F. Pułaski, J. Szymański, M. Wrotnowska.**

Po omówieniu spraw, związanych z przeprowadzeniem zbiórki, opracowaniem projektu nagrobka, jego uroczystym odsłonięciem — możliwie podczas dorocznej pielgrzymki do Montmorency i innych z tym związanych zagadnień, postanowiono wyłonić Komitet ściślejszy, w składzie: amb. **Kajetan Morawski, Maria Czapska, Wieńczesław d'Erceville, Bohdan Gajewicz, Irena Gałęzowska, Witold Nowosad i Jan Szymański.**

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

Z niemałym zdziwieniem czytam w prasie sympatyzującej z Radą Polityczną, zachwyty nad rezultatami, które jej przedstawiciele uzyskali na niedawnej konferencji Europy Środkowej i Wschodniej w Londynie.

Przecie, jeśli się głębiej zastanowić, rezolucje, powzięte na tej konferencji, idą w kierunku, absolutnie przeciwnym interesom polskim.

Wystarczy się trochę zastanowić. Jak wiadomo, opinia amerykańska, której nastawienie bądź co bądź odgrywa obecnie wprost decydującą rolę, jest podzielona: część jej — w tej liczbie głos czynników urzędowych — uważa za nieuniknione i konieczne przeprowadzić walną rozprawę z Sowietami, jest więc ożywiona duchem ofensywnym; część druga, coraz bardziej tracąca na znaczeniu, w dalszym ciągu marzy o „dogadaniu" się ze Stalinem i „uratowaniu" pokoju kosztem kompromisu, za który zapłaciłyby właśnie Polska i inne kraje okupowane.

Pan Churchill, jako dobry kupiec, wolałby raczej załatwić sprawę handlowo — i wszelkimi siłami stara się poprzeć amerykańskie prądy pojednawcze. Tu właśnie leży geneza owej konferencji, która się cieszyła bardzo czułą.. i bardzo uważną opieką i kontrolą czynników brytyjskich. Tu leży przyczyna, dla której na samym wstępie uchwalonej rezolucji podkreślono, że pragnieniem Zachodu jest osiągnięcie całkowitego porozumienia z Sowietami. W tekście francuskim powiedziano „accord", w angielskim użyto jeszcze dalej idącego wyrażenia — „settlement"! Tu leży przyczyna, dla której nigdzie ani słówkiem nie wspomniano o konieczności przywrócenia niepodległości państwom znajdującym się pod sowieckim zaborem, a ograniczono się do żądania „niezależności narodowej i zapewnienia swobód osobistych". Czyli, że jeśli Kreml da Polakom autonomię kulturalną, nieco osłabi proces rusyfikacyjny i wypuści parę osób z więzienia — można będzie uznać, że wszystko jest już jak najlepiej i że Polacy mogą być ze swego losu całkowicie zadowoleni!

Starannie uniknięto określenia granic Europy. Nie wiemy więc, czy Wilno i Lwów nie leżą czasem w Azji!

Panowie z Rady Politycznej się pod tym wszystkim podpisali, i trąbią o wielkim sukcesie!

Ubolewam, że znaleźli się Polacy, którzy zgodzili się złożyć swój podpis pod deklaracją, stanowiącą zaprzeczenie wszystkich tych prawdziwie polskich tez, których nieprzejednanie broni legalny Rząd Polski w Londynie, a już z głębokim niesmakiem czytałem o tym, jak to pan Raczyński grzecznie prosił: „Przywróćcie nam wolność, jeśli na nią zasługujemy". My, żołnierze polscy, piechurzy, lotnicy, marynarze, członkowie ruchu oporu, którzy broniliśmy naszej Ojczyzny, broniliśmy — w chwili dla niej najkrytyczniejszej — tej samej właśnie Anglii, broniliśmy Francji i całego wolnego świata — nie potrzebujemy sobie stawiać pytania czyśmy na wolność zasłużyli!

Powiedzeniem pana Raczyńskiego czuję się boleśnie dotknięty. Co zaś do tych, którzy razem z nim godzili się na program, przekreślający wszystkie nasze słuszne aspiracje narodowe dla wygody pana Churchilla — to niech wiedzą, że naród polski, że polskie społeczeństwo emigracyjne nigdy ich za swych reprezentantów uważać nie będzie. Naród polski nie poniży się do tego, by żebrać o jałmużnę, lecz żąda sprawiedliwości pełnej i całej! Jesteśmy narodem rycerzy, a nie ciurów obozowych.

Żołnierz spod Monte-Cassino
(nazwisko i adres znane
Redakcji)

OD REDAKCJI. Nie wszystkie wywody autora powyższego listu przemawiają nam do przekonania. Sądzimy, że konferencja londyńska miała również i wyniki pozytywne. Najsłuszniejszą, naszym zdaniem, jest ocena, którą znajdujemy w "Orle Białym" z 16 lutego. Czytamy w niej:

"Reżimy komunistyczne prześcigają się w protestach i czynią gwałtowne wysiłki, aby zjazd zohydzić. Świadczyłoby to o tym, że był on dla reżimów komunistycznych szkodliwy, a więc z naszego punktu widzenia — dodatni... Krótko mówiąc — nie należy być w ocenie zjazdu ani optymistą, ani pesymistą. Jest to najtrzeźwiejszy i najwłaściwszy sposób ujmowania zjawisk politycznych; może właśnie dlatego stosuje się go tak rzadko".

Dodamy jeszcze, że, według przysłowia, nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi. A niestety są i tacy.

Rodziny Obrońców Ojczyzny przy pracy

Związek Rodzin POO jesy chyba najskromniejszą z organizacji polskich we Francji. Koleżanki nasze, prowadzące rzetelną pracę, nie robią koło siebie rozgłosu, nie szukają reklamy, ale dzień po dniu zdobywają poważne osiągnięcia.

W niedzielę 17 lutego odbyło się, pod przewodnictwem p. nauczycielki **Moszczyńskiej,** walne zebranie roczne koła tego w Lens: Po złożeniu sprawozdań przez ustępujący zarząd i po udzieleniu mu absolutorium, zgromadzone uchwaliły specjalne podziękowanie dla ustępującej skarbniczki kol. **Sadowskiej** i postanowiły ofiarować jej pamiątkowy upominek.

W wyniku wyborów do władz, weszły kol. kol.: **Agnieszka Sowińska** — prezeska (ponownie), **Janki Maria** — zast., **Ceglarek Józefa** — skarbniczka, **Tysiak Maria** — zast. Na sztandarowe wybrano kol. kol. **Janki M.** i **Słupczyńską Z.,** a do asysty **Krawczyk Henrykę** i **Kulikowską Emilię.** Rewizorkami kasy zostały **kol. Mrozowa** i **Wiśniewska.**

Następnie przewodnicząca odczytała apel **prezeski głównej Zw. Rodzin kol. Ciszewiczowej, wzywający członkinie do poparcia akcji Skarbu Narodowego,** co zebrane z entuzjazmem zatwierdziły, poczym **prezeska Sowińska omówiła konieczność propagowania organu stowarzyszeń kombatanckich, "Syreny" i abonowania go przez członkinie.**

W zakończeniu podziękowano p. nauczycielce za przeprowadzenie zebrania oraz omówiono szczegółowo program pracy na r.b. (es-em).

Walne Zebranie Okr. Paryż Zw. Rez. i b. Wojsk.

W sobotę, dn. 16 lutego br. odbyło się, przy udziale kilkunastu osób, w Domu Kombatanta w Paryżu, doroczne Walne Zebranie Okręgu Paryskiego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych.

Po sprawozdaniach prezesów Kół : **Lacha** z Paryża, **Orłowskiego** z St-Denis, **Szczepankowskiego** z Argenteutl, **Kosina** z Rueil i **Foczpaniaka** z Aulnay-sous-Bois, sprawozdanie za okres 1951 roku złożył ustępujący prezes okręgu kol. Szczepankowski, a w zastępstwie nieobecnego skarbnika kol. **Boreczka,** złożył sprawozdanie kasowe kol. **Bartosiewisz.**

Po dyskusji, na wniosek przewodniczącego Kom. Rew. kol. Kosina, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem za ofiarną pracę.

W wyniku odbytych następnie wyborów, Walne Zebranie wybrało nowe władze okręgu w następującym składzie:

ZARZĄD: Prezes — **Stanisław Lach;** wiceprezes — **Stanisław Wojtasik;** Sekretarz — **Konrad Orłowski;** skarbnik — **Konstanty Kosin;** członek zarządu: **Stanisław Boreczek.**

KOMISJA REWIZYJNA: Przewodniczący — **Franciszeg Szczepankowski;** członkowie — **Jan Szyłak** i **Bolesław Bartosiewicz.**

Przewodniczył na zebraniu przedstawiciel Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i SPK — **Domański,** a funkcje sekretarza pełnił **Krawczyk.** S.D.

PARYŻ. — Koło Paryż Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że **Walne Zebranie Koła odbędzie się w dniu 2 marca b.r. o godz. 3-ej po południu w Domu Kombatanta,** 20, rue Legendre. Na porządku dziennym — wybory nowego zarządu. Obecność członków — obowiązkowa. Koła Okręgu Paryż proszone są o wysłanie na to zebranie swych delegatów.

Komunikat Zarz.Zw.Rez. i b. Wojsk.

Następne z kolei **posiedzenie Zarządu Głównego** — w rozszerzonym składzie — odbędzie się w niedzielę 2 marca br. o godz. 13 w Auby u kol. Felisiaka. Członkowie Zarządu Głównego, zastępcy oraz prezesi okręgowi zechcą się stawić punktualnie. Na porządku dziennym ważne sprawy.

Delegatów Kół, wchodzących w skład **Okręgu LENS** uprasza się o przybycie na Walne Zebranie ich Okr. które odbędzie się w niedzielę 16 marca o godz. 10 rano, w lokalu p. Żołnierkiewicza.

Okręg "Wschodnia Francja" zawiadamia tą drogą, że powstało **nowe Koło** naszego Związku w **Joeuf** (depart Meurthe et Moselle), które powiększa liczbę Kół Związku do 159.

Nowego członka naszej rodziny kombatanckiej serdecznie witamy.

Wycieczka do Paryża i Wersalu. — odbędzie się nieodwołalnie w dniach 8 i 9 marca. Wyjazd w sobotę 8 marca z Roubaix o godz. 6,30, a z Lille o godz. 7 rano. W programie: w sobotę po południu zwiedzanie osobliwości Paryża; wieczór — wolny; w niedzielę rano — odwiedzenie studia Sekcji Radia, następnie wyjazd do Wersalu i powrót na obiad do hotelu. Po południu — do woli. Zbiórka przy autobusie o godz. 17-45, o 16 odjazd w drogę powrotną. **Cena za przejazd w obie strony wraz z przejazdami po Paryżu i Wersalu — mimo podrożenia wszystkich środków lokomocji — wyjątkowo niska.** 1.200 fr. Jest to ostatnia wycieczka po tak dogodniej cenie. Chcący z tej okazji skorzystać, zgłosić się winni do **dnia 2 marca** do niżej podpisanego pod adresem: 40, rue de l'Alcazar, Lille. Uprasza się zaznaczyć, czy zgłaszający reflektuje na nocleg w hotelu i na posiłki, również w cenie 1.200 fr. **Za Zarząd: Andrzejczak, sekr.**

* * *

RUEIL-MALMAISON. — W wyniku wyborów w dn. 4 lutego br. do zarządu Koła Rez. i b. Wojsk, weszli: **K. Kosin,** 19, rue du Paradis, Argenteuil — prezes; **J. Czerepak, 73,** rue Jules-Parent, Rueil — sekretarz; **S. Lalak** — skarbnik; **S. Sobieraj** — zast. prezesa. Rewizorzy kasy: **P. Gałka** i **P. Krawczyk.**

Wszelką korespondencję należy kierować na adres sekretarza Koła.

HOMECOURT. — W dniu 10 lutego br. odbyło się doroczne walne zebranie Koła Rez. b. Wojsk., w którym wziął udział prezes 7-go Okręgu kol. **Pakuła** z Rombas. Wybrano następujący zarząd: **S. Piskadło,** 18, rue Boucan — prezes; **K. Rudowski** — zastępca; **J. Kontowicz,** 203, Petite Fin — sekretarz; **J. Wilczewski** — zastępca; **P. Wąsowicz,** 8, rue Boucan — skarbnik; **J. Borkowski** — zastępca. Chorążym został **W. Klonowski,** z-cą — **W. Maksimow.** Rewizorzy kasy: **P. Kryś, W. Babiarz** i **T. Rowdo.** Sąd honorowy: **Hujda, Kasprzak** i **Manikarz.**

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa lub sekretarza.

* * *

RONCHAMP. — Tow. Górników zawiadamia rodaków z Ronchamp i okolicy, że w sobotę 1-go marca przyjeżdża ks. Bieszczad, który będzie spowiadać w sobotę od godz. 15-tej, a w niedzielę od 7-mej rano, oraz odprawi Mszę św. w niedzielę o 7,30.

ORLEANS. — W niedzielę, 2 marca o godz. 15-ej, w sali przy rue Ste-Anne nr 14 odbędzie się zebranie członków Koła Rezerwistów i b. Wojskowych z Orleanu i okolicy.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. — **Zarząd.**

Z żałobnej karty

W dniu 12.II. br. zmarł w szpitalu wojskowym Desgenettes w Lyonie dowódca wojsk lotniczych, generał Mateusz Iżycki.

Śmierć Jego okryła żałobą nie tylko lotnictwo polskie, ale też i angielskie, z którym współpracował bez przerwy od 1940 r.

Gen. Iżycki po wyjeździe z Kraju, w 1940 r., zorganizował i odtworzył lotnictwo polskie na terenie Anglii i wraz z lotnictwem brytyjskim brał udział we wszystkich bitwach.

Zmarły, dla swego charakteru i swej wspaniałej duszy żołnierskiej, cieszył się wielką przyjaźnią śp. króla Jerzego.

Młody jeszcze, bo zaledwie 52 lat liczący, wycieńczony przejściami wojennymi, przyjechał w ub. roku do Francji, by zasięgnąć porad lekarskich u specjalistów. Niestety, było już zapóźno, a stan Jego zdrowia tak się pogorszył, że został odwieziony do szpitala wojsk. w Lyonie, gdzie po kilku miesiącach ciężkiej choroby zakończył życie.

To też na wieść o śmierci śp. gen. Iżyckiego, zebrali się koło katafalku przedstawiciele całego oficerskiego korpusu francuskiego na czele z generałem Chavialle, przedstawicielem gubernatora wojskowego Lyonu, angielski konsul generalny Robert Parr wraz z wicekonsulem, inż. por. lotnictwa Prus, przedstawiciel Samopomocy Lotniczej, oraz członkowie SPK Koło Lyon. Przed trumną olbrzymi wieniec od lotników polskich, oraz wiązanka kwiatów złożona przez SPK Koło Lyon.

Podczas egzekwii, w obecności przedstawiciela J. Eks. ks. Kardynała Gerlier księdza Duquaire, w otoczeniu księży francuskich i ks. prob. polskiego Dr Dudy, kapelan szpitala wojskowego w swym pięknym przemówieniu pożegnał Zmarłego, przedstawiając Jego karierę wojskową i podkreślając szczególnie Jego bohaterstwo od 1940 r. Między innymi powiedział: "Zmarły już wówczas zrozumiał, że lepiej jest umrzeć na wolności, niż żyć pod obcym jarzmem".

Przed kaplicą oddział wojska oddał ostatnie honory, podczas gdy Małżonka Zmarłego, która pielęgnowała Go w czasie całej choroby, odbierała kondolencje oficjalne.

Ś.p. gen. Iżycki został przestransportowany do Anglii, gdzie zwłoki Jego spoczną w wolnym kraju na cmentarzu polskim w Northolt.

Cześć Jego pamięci!

Stanisław Myczkowski,
major.

Kol. Janowi Delongowi dziękuję serdecznie za zwrócone mi 235 frs. Nie przypominam sobie jednak, bym zostawił jakieś pieniądze na stole w kawiarni Domu Kombatanta. Jeżeli żaden z obecnych przy stole na zebraniu Zarządu Koła Paryż PZIW nie zgłasza do tej kwoty pretensji, przekazuję ją na sztandar PZIWoj. —

Zygmunt Kosior.

„LIBELLA"
Składnica Książki Polskiej
12, rue Saint-Louis-en-L'Ile, 12
PARIS IVe.

poleca ostatnie nowości:

	Cena fr.
Z Kossak. **Przymierze**	1.075
M. Wańkowicz. **Ziele na kraterze**	1.150
M. Winowska. **Kto mi łzy powróci.**	400
W. Miłaszewska. **Księżniczka Dagny**	435
Z. Grabowski. **Anna.**	450
T. Wittlin. **Diabeł w raju.**	725

Żądajcie bezpłatnych katalogów.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Redaktor Moszczyński Stefan, 21, Cité de la Perche, Lens (Pas-de-Calais).
Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 132, Av. Maréchal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.
Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Bahnhofstr. 19. Schwandorf-Bayern, U.S.A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

Obrazki sowieckie

Jedną z charakterystycznych cech życia sowieckiego jest to, że w tym samym czasie, kiedy się głosi, że wszystko, co zachodnie, europejskie — jest zgniłe, robi się największe wysiłki, by pokazać, że w Rosji zna się i stosuje zwyczaje i obyczaje zachodnie.

Tak jest też i z owym "parlamentaryzmem" sowieckim, który, jak wszyscy wiedzą, jest parodią jakiejkolwiek demokratyczności i kpiną ze zdrowego rozsądku. Bo ani wyborcy, ani posłowie nie mają nic do mówienia, a muszą tylko przyjmować z "żywiołowym entuzjazmem" idące z góry rozkazy.

Dwoma zasadami obowiązującymi w sowieckim życiu "parlamentarnym" — jeśli wolno w ogóle użyć tego terminu, — jest ścisłe przestrzeganie reguł zachodnich, co do samego przebiegu posiedzeń, i typowo wschodnia służalczość wobec partii komunistycznej i jej przywódców. Dlatego — wszystkie bez wyjątku uchwały są bardzo sumiennie przegłosowywane, ale zapadają obowiązkowo jednomyślnie. Poza tym każde przemówienie musi obowiązkowo być zakończone złożeniem hołdu partii i Stalinowi.

Na tym tle zdarzają się wielce humorystyczne epizody.

Po całym Związku Sowieckim rozeszła się w swoim czasie sensacyjna wiadomość, że w "Sowiecie Narodowości" w pewnym głosowaniu, jeden z posłów odważył się głosować przeciw urzędowemu wnioskowi. Pierwszy tego rodzaju wypadek na całej przestrzeni istnienia "władzy ludu"!

Było tak. Na inauguracyjnym posiedzeniu tego "Sowietu", przewodniczący Andrejew (jeden z wpływowych członków Politbiura) poddał pod głosowanie rozkład zajęć: posiedzenia poranne od tej godziny do tej, wieczorne od tej do tej. No i zachodnim zwyczajem zapytał:

— Kto się wypowiada za wnioskiem co do posiedzeń porannych? Wszyscy! Kto przeciw? Nikt! Kto się wstrzymał? Nikt! Wniosek został przyjęty. Przechodzimy do posiedzeń wieczornych. Kto jest za? Wszyscy! Kto przeciw?

I tu nastąpił fakt nienotowany w dziejach. Jeden z posłów podniósł rękę!

Zakłopotany Andrejew spojrzał do loży, w której siedział Stalin. Dyktator zmarszczył brwi. Więc przewodniczący zawołał surowo:

— Niech towarzysz, który głosował przeciw, przyjdzie tu i wytłumaczy swe postępowanie!

Na trybunę wszedł tedy "poseł" Dubina, wieśniak z pod Mińska, i oświadczył:

— Towarzysze! Po co my przyjechali tu, do Moskwy? Po to, by chodzić do kina. A jak my będziemy chodzili do kina, kiedy nam każą sterczyć tu całymi wieczorami? Osądźcie sami!

Przerażony Andrejew nie wiedział, czy kazać "posła" odrazu aresztować, czy jak? Ale Stalin w loży zaczął się głośno śmiać, więc wybrał sposób łagodny:

— Towarzysz Dubina wyłuszczył swoje motywy. Ale większość dała wyraz innemu stanowisku. Sądzę — i tu spojrzał na posła z Mińszczyzny w bardzo specyficzny sposób — że poseł Dubina zechce przyłączyć się do poglądu większości.

Chłop zrozumiał, zbladł i zaczął wrzeszczeć:

— Przyłączam się! Ma się rozumieć, że się przyłączam! Ja od początku byłem stanowczo za!

Incydent był zażegnany.

Drugi epizod miał miejsce w "Sowiecie Najwyższym". Pewien delegat bardzo ostro krytykował różne niedociągnięcia. Ale że przemówienie zakończył uświęconą formułką pochwalną, więc wyszło mniej więcej tak:

— Z powodu opieszałości władz ludność pozbawiona jest najbardziej potrzebnych przedmiotów codziennego użytku. Dopływ gazu jest niedostateczny, brak materiałów budowlanych, zwłaszcza cegły, nie ma węgla na opał, kołchozom nie dostarczono obiecanej ilości traktorów, w zarządzie dróg komunikacyjnych zapanował kompletny chaos... A wszystko to zawdzięczamy niestrudzonym wysiłkom Wszechrosyjskiej partii bolszewickiej i osobistej opiece naszego genialnego wodza, towarzysza Stalina!

Nikt nie zauważył nonsensu tego zwrotu. Dla tej prostej przyczyny, że w Rosji, nawet w "Najwyższym Sowiecie" — ludzie odzwyczaili się od zgubnego nałogu myślenia. Są pajacami, którzy zaczynają tańczyć gdy "genialny wódz" pociągnie za sznureczek.

A jest to często — sznur od szubienicy.

Z Syndykatu dziennikarzy

Na walnym zebraniu Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji, które się odbyło pod przewodnictwem red. **A. Uziembły,** wybrano nowe władze syndykatu, które się ukonstytuowały następująco: prezes — **F. Chrzanowski,** wiceprezesi — **R. Wraga** i **A. Uziembło,** sekretarz-skarbnik — **W. Junosza,** członkowie zarządu: ks. **F. Kaszubowski, St. Kotwicz** i **Z. Weinkrantz.** Komisja rewizyjna: **St. Paczyński, H. Tomaszewska** i **J. Jasiewicz.** — Delegatem do Zw. Dziennikarzy R. P. został **R. Wraga.**

* * *

W dniu 14 lutego odbyła się w "Cercle Republicain" przy Avenue de l'Opera konferencja prasowa, zorganizowana przez Unię Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej w związku z przedłożeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych memoriału, przedstawiającego położenie prasy za żelazną kurtyną. Na konferencji, której przewodniczył red. **J. Szilagyi,** obecni byli wybitni przedstawiciele francuskich kół politycznych i reprezentanci antykomunistycznych dzienników. W konferencji wzięli udział i zabierali głos również przedstawiciele Syndykatu Dziennikarzy Polskich.

* * *

Komitet Wykonawczy Federacji Wolnych Dziennikarzy postanowił zwołać na 26, 27 i 28 kwietnia br. do Berlina ogólnoświatowy Kongres Wolnej Prasy.

ŻYWY DZIENNIK

W środę 5 marca o godz. 21 odbędzie się w Domu Kombatanta "Żywy Dziennik, urządzony staraniem Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji.

Program przedstawia się następująco: Feliks Chrzanowski wygłosi felieton polityczny; Ryszard Wraga będzie mówił o "sprawie Miłosza"; Wiktor Junosza poruszy kwestię nagrobka Norwida. Zabiorą również głos, oświetlając zagadnienia aktualne, Jerzy Jankowski i Wł. Żeleński, wreszcie szereg własnych poematów odczyta Czesław Paszkowski.

"Żywe Dzienniki"" oddawna już stanowią jedną z najpoważniejszych pozycji w życiu kulturalnym Polonii paryskiej; wieczór 5 marca niezawodnie przyciągnie na rue Legendre liczną publiczność. Udział w kosztach 20 frs.

TROYES. — W wyniku walnego zebrania Koła Rez. i b. Wojsk. w Troyes, które odbyło się dn. 3 lutego br., ukonstytuował się nowy zarząd w następującym składzie:

Piguła Jan, 1, rue Gournay — prezes; **Okupny Antoni** — zast. prez.; **Mikszenic Władysław,** 48-bis, rue Ed.-Fayiat — sekretarz; **Miklusiak Stanisław** — zast. sekr.; **Wisk Franciszek** — skarbnik; **Korach Antoni,** — zast. sk. Kom. rew.: **Sodoś Władysław, Chmiała Stanisław, Kwiatkowski Kazimierz.** — Chorąży: **Józefczyk Władysław;** zast. **Szuba Jan.**

Zebrania miesięczne odbywać się będą w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godz. 15,30 w Świetlicy Polskiej przy 18, rue Neuve des Charmilles. Zebranie zarządu i kom. rew. — w każdy drugi czwartek miesiąca. Korespondencję kierować należy na adres prezesa lub sekretarza.

W RESTAURACJI I KAWIARNI DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre, Paris 17e
Tel. WAGram 00-45; Metro: Villiers, Monceau lub Malesherbes

możesz zjeść dobrze, po polsku i tanio, spotkać kolegów i przyjaciół, przeczytać aktualną prasę polską.

Dom Kombatanta przyjmuje również zamówienia na przyjęcia okolicznościowe oraz na posiłki dla wycieczek po umiarkowanych cenach.

UWAGA! UWAGA!

Wyjeżdżający

do KANADY, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, AUSTRALII i KRAJÓW AMERYKI POŁUDNIOWEJ

zwracajcie się z całym zaufaniem
do znanego biura podróży

«LES GRANDS VOYAGES»
(Agence Lafi Tourisme)
36, Avenue de l'Opéra, 36 — PARIS (1er)
(róg rue d'Antin)
Métro: OPERA. — Tel.: OPE 37-65, 66-95. — Adres telegraficzny: LAFIET-PARIS.

Uwaga: Do Kanady wolne miejsca natychmiast na statkach i samolotach.

Bezpłatne informacje na miejscu i listownie.

Zwracamy uwagę, że nasza firma mieści się pod nr. 36!

Fraszka na fraszki

Kotwicz, Piasecki, Wraga z Grydzewskim do spółki
Na Miłosza prowadzą migracyjne pułki.
Dalej-że na Giedroycia, Uziembłę, Zarębę —
Dzisiaj tylko na słowa — jutro może w gębę.
I rośnie coraz głośniej, gniewnych głosów gama,
Miłosz ręce zaciera. Dla niego — rekłama.

Mac.

HUMOR

Fachowiec

Urzędnik reżimowej ambasady wybrał wolność. Trzeba znaleźć dlań jakieś zajęcie. Pytają go więc:

— Jakie pan zna języki?

— Trochę znam polski. Rosyjski lepiej, ale też nie zanadto...

— Pisać na maszynie pan umie?

— Nie. Zresztą jestem słabo z ortografią.

— Więc wolałby pan pracę fizyczną.

— O nie, Odzwyczaiłem się...

— Więc cóż, do licha, potrafi pan robić?

Reżimowiec słodko:

— Donosy!

Dobra metoda.

— Zosieńko, było by bardzo dobrze, gdybyś sobie obcięła włosy.

— Co takiego? Dlaczego?

—Bo wtedy w zupie nie byłoby takich długich włosów.

Fatalny wypadek

— Żonę swą poznałeś podobno w bardzo oryginalnych okolicznościach. Jadąc samochodem, przewróciłeś ją i o mało nie przejechałeś na śmierć!

— Tak. Pomyśleć, że gdybym nie zahamował — uniknąłbym nieszczęścia!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30.

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński